

niedziela, 27.12.2020

„Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie” (Łk 2,22-40) - Niedziela Świętej Rodziny

[siteorigin_widget class="WP_Widget_Media_Image"][/siteorigin_widget] Tymi słowami Jezus upominał swoich uczniów, gdy ci „szorstko zabraniali” matkom przynosić swoje dzieci do Niego, by „kładał na nie ręce i błogosławił je” (Mk 10,13-16). Zwykle tłumaczy się zachowanie uczniów ich troską o Mistrza, że jest zmęczony, głodny, że potrzebuje odpoczynków. Gdyby ta sytuacja miała miejsce dzisiaj, to można by usłyszeć jeszcze inną argumentację, niekoniecznie pochodzącą od uczniów Jezusa: „Pozwólcie dzieciom przyjść później, kiedy będą w tym wieku, że będą mogły same zdecydować o sobie i wybrać, czy chcą być uczniami Jezusa”. Dzisiejsza Ewangelia opowiada o ofiarowaniu Jezusa w świątyni (w. 22). Od Jego narodzin upłynęło czterdzieści dni. Jezus może co najwyżej swoim płaczem upomnieć się o mleko mamy czy o wzięcie w ramiona przez rodziców. Nic więcej nie może. Maryja i Józef tymczasem postępują zgodnie z Prawem Mojżeszowym, które w międzyczasie obrośło w ludzką tradycję, i przynoszą do świątyni jerozolimskiej Jezusa jako pierworodnego syna, by „poświęcić go Panu” (w. 23). Nie dają Jezusowi możliwości wyboru. Za Niego decydują, że zostanie „poświęcony”, czyli oczyszczony z tego wszystkiego, co w kontakcie ze światem czyniło Go nieczystym – oddalonym od Boga (w. 22). Za ich decyzją stoi głębokie przekonanie narodu izraelskiego, że każdy pierwszy owoc pól, zwierząt i ludzi jest własnością Boga i należy go złożyć Bogu w ofierze (Wj 13,2). Ofiarowanie pierworodnego syna dokonywało się w sposób symboliczny, gdyż w istocie był on „wykupowany” przez ofiarę zastępczą ze zwierzęcia – w przypadku, gdy rodzice byli ubodzy, mogła to być „para synogarlic lub dwa młode gołębie” (w. 24). Nie był to akt czysto prawny, formalny. Ofiarować pierworodnego syna Bogu znaczyło również zawierzyć Bogu całą swoją przyszłość, która była związana właśnie z pierworodnym mającym zapewnić ciągłość pokoleń, opiekę nad rodzicami, pamięć o nich po śmierci. Ale to wszystko ze świadomością, że od chwili urodzenia należy on do Boga i jest darem od Pana, że nigdy nie będzie ich, rodziców, własnością. „Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie; do takich bowiem należy królestwo Boże” (Mk 10,14). To słowo Jezusa chciałoby się wciąż na nowo powtarzać w obecnym czasie, kiedy to dzieciom nie daje się szansy na przyjście do Jezusa, poznanie Go i spotkanie. Coraz częściej rezygnuje się z ochrzcenia ich, z katechizacji, mówiąc, że kiedy będą dorosłe, same zdecydują o sobie. Pytanie tylko, czy w ten sposób rzeczywiście dajemy im szansę. Przytoczę w tym kontekście słowa irlandzkiego dominikanina Timophy Radcliffe’a (Daj nura, s. 19). Przywołuje on historię pewnej rodziny z Belgii, kraju, który jest podzielony językowo: na północy kraju językiem urzędowym jest flamandzki, zaś na południu – francuski. „Pewna belgijska rodzina, nie mogąc sama zdecydować, czy uczyć swego syna flamandzkiego, czy francuskiego, nie nauczyła go w ogóle żadnego języka, żeby ten miał swobodę wyboru, kiedy będzie wystarczająco duży. Taka wolność jest nie do przyjęcia! Do życia w wolności przygotowują nas nasze rodziny i nasze wykształcenie. Rodzice muszą podjąć różnego rodzaju decyzje dotyczące dzieci w ich imieniu, tak by mogły one wyrosnąć na wolnych ludzi. Uczą je mówić językiem, którego sami używają, zachęcają do stawiania pierwszych kroków i stopniowo wprowadzają w życie wolnego dorosłego. Jeśli nasi rodzice daliby nam całkowicie wolną rękę w wyborze tego, jak żyć i co robić, to nasze dorastanie pozbawione byłoby człowieczeństwa w skutkowałoby zdziczeniem. Chrzest dzieci ma także taki właśnie sens, gdyż dzięki niemu dzieci mogą wzrastać w darze Chrystusowej wolności. Wtedy właśnie w procesie dorastania dajemy im tę swobodę wyboru, czy przyjąć wolność dzieci Bożych czy też nie”. W umożliwieniu dziecku przyjścia do Jezusa, co zaczyna się od przyniesienia go do chrztu, nie chodzi wcale o zachowanie ludzkiej tradycji. Chodzi o dar wiary, o podzielenie się z dzieckiem tym, co najcenniejsze, najdroższe, podzielenie się wiarą, za którą kryje się doświadczenie Boga, Jego miłości, Jego życia, Jego błogosławieństwa. A gdyby nawet rodzicom brakowało takiej wiary, gdyby to był akt czyniony tylko ze względów kulturowych, chrzest będzie wydarzeniem religijnym, w którym to Bóg wkracza w życie tego dziecka ze swoją łaską, także łaską wiary. „U początku bycia chrześcijaninem nie ma

decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie” (Benedykt XVI, Encyklika Deus Caritas est, nr 1). Dlatego wciąż aktualne jest słowo Jezusa: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie”.

Rozważanie: Ks. prof. dr hab. Wojciech Pikor.

Pobrano za zgodą autora z [FB Wojciech Pikor](#).

Zapraszamy serdecznie do kontynuowania rozważań każdego dnia tygodnia. Rozważania dostępne są na [FB Wojciech Pikor](#).

[siteorigin_widget class="WP_Widget_Media_Image"][/siteorigin_widget][siteorigin_widget class="RevSliderWidget"][/siteorigin_widget]